

Zielona fala: wyniesie nas czy zatopi?



ANDRZEJ HALESIAK

ekspert ds. gospodarczych, Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

Zielona transformacja wpłynie na większość elementów naszego systemu społeczno-gospodarczego. Nie da się jej uniknąć, a sposób jej przeprowadzenia zdeterminuje naszą przyszłość na kolejne dziesięciolecie. Zmiana nieudolna, na zasadzie: „nie chcę, ale muszę”, będzie prowadzić do podważenia fundamentów gospodarczego sukcesu minionych 30 lat, nie oferując nic w zamian. Z kolei proaktywne, strategiczne, długofalowe podejście do tego procesu to olbrzymia, rzadko spotykana w naszej historii szansa na to, by dołączyć do wąskiego grona państw, które wyznaczają globalne trendy. To, który scenariusz wybierzemy, zależy od nas – sami zdecydujemy, czy zielona fala wyniesie nas, czy też zatopi.

Splątany problem

Na wstępie przywołajmy kilka faktów dotyczących naszej gospodarki. Tych, które z reguły pomija się, bo przyjemniej jest skupiać się na statystykach wzrostu gospodarczego czy niskiego obecnie poziomu bezrobocia. Otóż polską gospodarkę cechuje – wśród krajów Unii Europejskiej – druga najwyższa, po Bułgarii, emisyjność gazów cieplarnianych oraz piąta najwyższa energochłonność w przeliczeniu na jednostkę PKB. Mamy 44 proc. udziału węgla w pierwotnej podaży energii (przy średniej dla UE na poziomie 12 proc.) oraz 72-procentowy jego udział w wytwarzaniu energii elektrycznej (średnio w UE – 16 proc.). Temu wszystkiemu towarzyszy ponadprzeciętne zanieczyszczenie środowiska – każdego roku 40-50 tys. Polaków umiera przedwcześnie z powodu niskiej jakości wdychanego powietrza.

Równocześnie w Polsce wciąż nie brakuje tych, którzy kwestionują potrzebę zielonej transformacji, argumentując że to fanaberia, na którą nas nie stać, że być może kiedyś tak, ale jeszcze nie teraz, że przecież dobrze powodzi nam się w warunkach tradycyjnej, opartej na paliwach kopalnych gospodarki. Tymczasem dalsze toczenie bojów o to, czy transformować czy nie, do niczego dobrego nas nie doprowadzi. Nawet jeśli część argumentów jej przeciwników jest prawdziwa, to niczego to nie zmienia. Proces, przed którym stoimy jest bowiem klasycznym przykładem tak zwanych splątanych problemów (ang. *wicked problems*) – ze względu na ich wielowymiarowy charakter i ilość interesariuszy, nigdy nie będziemy w stanie uzyskać pewności, co do „jedyniej słusznej diagnozy i jedynie słusznych rozwiązań”. Zawsze będą pojawiać się odmienne argumenty i odmienne zdania. Nie oznacza, to jednak że z tego typu problemami nie trzeba się mierzyć. Wręcz przeciwnie, mają one z reguły kluczowy, egzystencjalny wręcz charakter i w związku z tym chowanie głowy w piasek czy „odkładanie decyzji w czasie” zupełnie w ich przypadku się nie sprawdza.

“

Zielona transformacja jest klasycznym przykładem tzw. splątanych problemów – ze względu na ich wielowymiarowy charakter i ilość interesariuszy, nigdy nie będziemy w stanie uzyskać pewności, co do „jedyniej słusznej diagnozy i jedynie słusznych

rozwiązań”. Zawsze będą pojawiać się odmienne argumenty i odmienne zdania. Nie oznacza, to jednak że z tego typu problemami nie trzeba się mierzyć.

Za późno na unik

Logika nakazuje zatem, by przestać dywagować o tym, czy potrzebujemy zielonej transformacji, czy nie. Z co najmniej czterech powodów odwrotu od tego procesu nie ma, i to bez względu na to, co kto sądzi o wpływie człowieka na zmiany klimatu.

Po pierwsze, pomimo licznych dowodów na antropogeniczny charakter tych zmian, cały czas znajdują się osoby, które w to nie wierzą. Nawet im trudno będzie jednak nie zauważyć, jak olbrzymie byłyby dziś koszty oraz nieodwracalne, tragiczne konsekwencje trwania przy alternatywnym scenariuszu, zakładającym np. dalszą intensywną eksploatację ziemskich zasobów.

Po drugie, nawet jeśli przyjąć, że wpływ człowieka na klimat jest ograniczony, to i tak pozostaje wiele innych niezaprzeczalnych dowodów wyczerpywania się zdolności regeneracyjnych Ziemi, czy to w kontekście jej zasobów czy też bioróżnorodności.

Po trzecie, Unia Europejska, czyli nasz kluczowy rynek zbytu, na który przypada aż $\frac{3}{4}$ polskiego eksportu towarów, obrała już kierunek zielonej transformacji. Jeśli nie pójdziemy tą samą drogą, nie będziemy spełniali określonych standardów pochodzenia produktów, szybko doprowadzimy do narastającej marginalizacji naszych towarów, a tym samym całej naszej gospodarki. Przełoży się to w konsekwencji na zubożenie polskiego społeczeństwa. To nie czysta teoria odnosząca się do dalekiej przyszłości. To coś, co już się dzieje – zagraniczni odbiorcy produkowanych w Polsce towarów czy instytucje finansujące działające w Polsce firmy coraz częściej pytają o ich węglowy ślad i plany jego redukcji.

Po czwarte, każdy przełom technologiczny – a z takim związana jest współczesna transformacja – to szansa na wyrwanie się z peryferyjności. Stawiając na rozwój własnych zielonych technologii mamy szansę dokonać cywilizacyjnego przeskoku, dołączyć do stosunkowo wąskiego grona tych krajów, które wyznaczają globalne trendy. Z kolei „ociągając się” skazujemy się na to, by pozostać „biorcą” technologii. By zielona transformacja stała się wehikułem pozytywnych przemian musimy skupiać się nie na tym, „czy”, ale „jak”.

“

Każdy przełom technologiczny – a z takim związana jest zielona transformacja – to szansa na wyrwanie się z peryferyjności. Stawiając na rozwój własnych zielonych technologii mamy szansę dokonać cywilizacyjnego przeskoku, dołączyć do stosunkowo wąskiego grona tych krajów, które wyznaczają globalne trendy.

Koncentrując się na „jak”

„Jak” ma kilka wymiarów. Pierwszy związany jest z tym, że w kraju takim jak Polska, będącym wciąż jeszcze na dorobku, zielona transformacja nie może zepchnąć na dalszy plan innych celów ekonomicznych. Powinna być ona raczej narzędziem stymulującym nowe źródła rozwoju, po tym jak rozwój ekstensywny (oparty

na zwiększaniu liczby pracujących) napotyka bariery wynikające z demografii. Jest to możliwe, gdyż współczesna transformacja stawia na rozwój intensywny, wynikający ze wzrostu wydajności. To pochodna bardziej efektywnego wykorzystania zasobów oraz przyspieszenia rozwoju i adaptacji nowych technologii. Stwarza to olbrzymie szanse – o wyjście z peryferyjności najłatwiej bowiem przy okazji przeskoków technologicznych, kiedy to można zająć czołowe miejsce na arenie, która nie jest jeszcze zagospodarowana. I nie chodzi o to, aby być mistrzem we wszystkim. Wystarczy usadowić się na tak zwanej granicy technologii w 2-3 strategicznych obszarach, a te będą „ciągnąć” resztę gospodarki.

“ **Nie chodzi o to, aby być mistrzem we wszystkim. Wystarczy usadowić się na tak zwanej granicy technologii w 2-3 strategicznych obszarach, a te będą „ciągnąć” resztę gospodarki.**

Drugi wymiar „jak” związany jest z kwestiami społecznymi. Dobrze zaprojektowana zielona transformacja może prowadzić do redukcji negatywnych zjawisk, np. nadmiernych nierówności dochodowych. Proces zmian to m.in. okazja do przetasowania struktury miejsc pracy w gospodarce – zwiększenie udziału tych o wyższej jakości, zapewniających równocześnie wyższe wynagrodzenia. To także szansa na zróżnicowanie źródeł dochodów gospodarstw domowych (energetyka prosumencka, różne formy akcjonariatu itp.), co ograniczy tym samym ich zależność od wtórnej redystrybucji poprzez budżetowe programy socjalne. Wszystko to prowadzi do wzmocnienia pozycji gospodarstw domowych, z pozytywnymi implikacjami w wymiarze makroekonomicznym i społecznym, a w konsekwencji także dla demokracji (obywatela trudniej jest „przekupić” populistycznymi obietnicami).

Trzeci ważny wymiar związany z dobrze przeprowadzaną zieloną transformacją odnosi się do „przegranych”. W przypadku każdej zmiany strukturalnej są takie grupy społeczne, które w bezpośrednim wymiarze tracą. Poprzez właściwe rozwiązania można jednak sprawić, by także i one w ostatecznym rozrachunku w jakimś stopniu na tym skorzystały. Odnosi się to w szczególności do kwestii wspomnianej już nowej struktury miejsc pracy (wraz z transformacją część obecnych miejsc pracy zanika, ale właściwa polityka sprzyja powstawaniu nowych, lepszych) oraz tzw. ubóstwa energetycznego (potrzebne są działania osłonowe).

Wielowymiarowe wyzwanie

Zielona transformacja nie polega na wprowadzaniu „zielonych elementów” do tego, co jest, ale na tworzeniu zupełnie nowego świata, począwszy od popytu (tego, czego ludzie pragną), poprzez to, co i w jaki sposób (technologia) jest wytwarzane, na kwestiach kompetencji potrzebnych w procesach produkcyjnych skończywszy. Wszystko to przy zapewnieniu nowych rozwiązań instytucjonalnych i polityk, ale także nowych narracji – opowieści o świecie, w którym żyjemy, o miejscu i roli człowieka w gospodarce i społeczeństwie, a co za tym idzie jego potrzeb oraz sposobach ich realizacji. To szansa na stworzenie bardziej zrównoważonego świata, w którym jest miejsce na zbilansowanie „mieć” i „być”.

“ **Zielona transformacja nie polega na wprowadzaniu „zielonych elementów” do tego, co jest, ale na tworzeniu zupełnie nowego świata. Wszystko to przy zapewnieniu nowych rozwiązań instytucjonalnych**

i polityk, ale także nowych narracji – opowieści o świecie, w którym żyjemy, o miejscu i roli człowieka w gospodarce i społeczeństwie.

W efekcie ten szeroki proces wymaga wszechstronnych działań zarówno o charakterze horyzontalnym (kreujących szerokie bodźce do zmian postaw i zachowań, w postaci np. podatku węglowego, mechanizmów wspierania akumulacji nowych kompetencji) i wertykalnym – odnoszących się do poszczególnych branż (energetyka, transport itd.).

To jednak nie wszystko. Transformacja musi mieć także swój wymiar regionalny, a wręcz lokalny. Punkty wyjścia poszczególnych regionów czy miast oraz ich wyzwania związane z zieloną zmianą są bowiem zupełnie różne – inne będą dla Śląska, a inne dla Warmii i Mazur.

Dlaczego tak łatwo polec?

Każda strukturalna zmiana napotyka różnego rodzaju przeszkody. Nie inaczej jest w wypadku zielonej transformacji. Jedyna różnica jest taka, że w przypadku tak rozległego procesu, wszystkie możliwe przeszkody multiplikują się.

W teorii wyróżnia się trzy grupy przeszkód, związanych kolejno z: zawodnością rynku, niedoskonałością rozwiązań strukturalnych oraz niedoskonałością rozwiązań transformacyjnych. W przypadku stojącego przed nami wyzwania najważniejszą wydaje się brak umiejętności właściwego ukierunkowania zmian. Jest to z reguły związane z brakiem koordynacji poszczególnych działań i polityk, ich niespójnością, czy niestabilnością przyjmowanych rozwiązań. Prowadzi to do generowania sprzecznych impulsów, za czym idzie brak pożądanych dostosowań.

Przykłady tego typu niespójnych działań bądź niestabilnych rozwiązań można dziś niestety w Polsce mnożyć. Sprawiają one na przykład, że firmy zniechęca się do inwestycji we własne zielone rozwiązania i produkty – w niestabilnych uwarunkowaniach regulacyjno-podatkowych bezpieczniej jest koncentrować się na ich imporcie, instalacji i montażu. Z punktu widzenia mikro – pojedynczej firmy – to rozsądna decyzja biznesowa, która ogranicza ryzyko, gdyż w przypadku zmian regulacyjnych łatwiej się z biznesu wycofać. Na poziomie makroekonomicznym oznacza to jednak utracone szanse – np. na technologiczny rozwój – oraz potęguje ryzyko, np. przyszłej nierównowagi zewnętrznej (deficytu handlowego), gdy spadnie popyt na wyroby „starej gospodarki”, np. na masowo produkowane dziś w naszym kraju silniki spalinowe.

Drugim z poważnych problemów jest brak mechanizmów „uczenia się”, wynikający z reguły z braku systemu informacji zwrotnej, który prowadziłby do identyfikacji problemów i korygowania działań, tak by ostatecznie osiągnąć pożądany skutek.

Trzeci wreszcie odnosi się do braku umiejętności przełamania dwóch kluczowych niedoskonałości funkcjonowania rynków: informacyjnych efektów zewnętrznych oraz niedoskonałości koordynacji. To właśnie one powodują, że zaszczepianie nowych, szczególnie tych zaawansowanych i złożonych działalności, nie jest proste. Wiąże się ono bowiem z ryzykownym procesem rozpoznawania ich opłacalności oraz wymaga równoczesnej obecności nie mniej innowacyjnych poddostawców wyrobów pośrednich, a także komplementarnych wobec nich specjalistycznych usług biznesowych. W wielu przypadkach trudno o wykreowanie tej niezbędnej masy krytycznej na drodze czysto rynkowej. W efekcie wpada się w swego rodzaju paradoks – nie ma odpowiedniej bazy przemysłowej i naukowej, która mogłaby zbudować podstawy gospodarki zaawansowanej technologicznie, bo nie znalazłaby ona odbiorców na swoje komponenty i innowacje. Nie pojawia się również wytwórca końcowy, gdyż nie widzi on na rynku potrzebnych mu w procesie produkcji kooperantów oraz bazy badawczej.

Od czego zacząć?

Uruchomienie pożądaných procesów przemian wymaga szerokiego zestawu narzędzi. Dwie podstawowe ich grupy to polityki i instytucje – zarówno te formalne, jak i nieformalne. Samo to jednak nie wystarczy. Zielona transformacja to połączenie wyzwania społecznego (przetrwanie) z technologicznym, w oparciu o dodatkowy, niezmiernie złożony wymiar, jakim jest środowisko. Wszystko to stwarza pole dla polityki opartej na misji. Tą misją powinno być zaprojektowanie „świata z przyszłością”, jako alternatywy do realizowanej dziś wizji „po nas choćby potop” (także w ujęciu dosłownym).

“ **Potrzeba nam polityki opartej na misji. Mogłoby nią być chociażby zaprojektowanie „świata z przyszłością”, jako alternatywy do realizowanej dziś wizji „po nas choćby potop”.**

Takie podejście wymaga z kolei szerokiego konsensusu – transformacja nie uda się, jeśli przyjmowane w naszym kraju rozwiązania będą zmieniać się w takt nacisków takich czy innych lobby i „widzimisiej” polityków. Dlatego kluczem do jej sukcesu w Polsce jest silna świadomość zagadnień z nią związanych w społeczeństwie oraz presja różnego rodzaju ruchów społecznych i organizacji pozarządowych. By zielona fala okazała się dla nas falą wznoszącą, podstawowym elementem transformacji musi być oddolna potrzeba szerokiej zmiany, brak zgody na to, „co jest”, także w wymiarze politycznym, gdyż dzisiejsza klasa polityczna nie ma zdolności budowania konsensusów, tak potrzebnych dla sukcesu procesu przemian.

W tym kontekście „wplatanie ekologiczno-klimatycznych wątków” do tych czy innych strategii, planów i programów to najprostsza droga do porażki. Potrzebujemy dziś innego kalibru, czegoś na kształt szerokiej i głębokiej przemiany z przełomu lat 80. i 90. minionego wieku. Czasu na wybór scenariusza nie pozostało wiele, niedługo zamiast o wynoszeniu naszej gospodarki przez zieloną falę będziemy mogli już jedynie mówić o ograniczaniu strat związanych z jej powolnym zatapianiem.

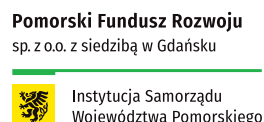
O autorze

Andrzej Halesiak – ekspert ds. gospodarczych. Był dyrektorem w Biurze Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao S.A. Wiele lat spędził w consultingu (McKinsey & Company). Karierę zawodową rozpoczynał w administracji publicznej (Ministerstwo Finansów). Absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz Szkoły Biznesu Politechniki Warszawskiej (Executive MBA). Autor licznych opracowań, raportów i artykułów poświęconych makroekonomii i rynkom finansowym. Prowadzi bloga dedykowanego zagadnieniom gospodarczym (www.andrzejhalesiak.pl). Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego.

Wydawca



Partnerzy



Partnerzy numeru

